

<http://ksiegowosc.infor.pl/podatki/vat/akcyza/696605,Spadek-dochodow-z-akcyzy-co-dalej.html>.

Spadek dochodów z akcyzy: co dalej?

Nawet oficjalne dane resortu finansów nie są w stanie ukryć postępującego od kilku lat spadku dochodów budżetowych i efektywności fiskalne podatku akcyzowego. Również w 2014 roku nie będzie lepiej - ocenia profesor Witold Modzelewski z Instytutu Studiów Podatkowych. Jak tak dalej pójdzie, to dochody te osiągną kwotę około 57 mld zł, czyli grubo poniżej prognozy (62 mld zł), ale to mniej ważne, bo można przecież błędnie prognozować. Ich poziom będzie jednak niższy nominalnie niż w zeszłym roku, a był to w relacji do PKB chyba najgorszy rok tego podatku. Było, źle, jest źle i będzie jeszcze gorzej. Gdyby zachowano udział dochodów z akcyzy w PKB na poziomie, który w przeszłości udało się osiągnąć, to w budżecie powinniśmy mieć ponad 70 mld zł, czyli o kilkanaście miliardów więcej niż mamy. Dochodami budżetowymi z tego podatku nie da się tak zmanipulować, jak w przypadku podatku od towarów i usług: tam wystarczy czasowo wstrzymać dokonywanie zwrotów i już „stan budżetu państwa jest wyśmienity”. Dzieje się tak dlatego, że np. w 2013 roku [zwroty tego podatku](#) wyniosły aż 80 mld zł (rekord w historii), czyli ponad 45% wpływów. W akcyzie udział zwrotów we wpływach jest minimalny, przez co trudno ukryć postępującą od pięciu lat katastrofę, mimo ciągłych zmian przepisów i podwyżek. Zresztą widzi ją każdy: parę kilometrów od centrum każdego miasta można kupić dowolną ilość nieopodatkowanych papierosów rodzimej produkcji jak zza granicy. Na nieznaną w historii skalę produkuje się i handluje tzw. krajanką, czyli tytoniem do palenia. Można go kupić w każdej ilości gdziekolwiek się chce, oczywiście również w internecie.

Jeśli idzie o alkohol, zwłaszcza ten mocny, czyli wódkę, tu też powróciliśmy do punktu wyjścia, czyli do stanu katastrofy z czasów „pierwszego Balcerowicza”. Handel sprowadzonym ze Słowacji, Litwy i Ukrainy spirytusem jest czymś zupełnie normalnym: w legalnie działających sklepach „stoja” butelki z wódką, od której nikt nigdy nie zapłacił akcyzy. W gastronomii często legalne są tylko drogie koniaki. Na skalę przemysłową odkaża się spirytus oraz wróciło na wieś klasyczne, nasze bimbrownictwo, dla którego jedynym konkurentem jest kontrabanda, bo spirytus z przemytu jest wciąż tańszy, ale budzi obawy, bo nielegalnie odkażany bywa bardzo szkodliwy dla [zdrowia](#): o tym wie każdy „handlarz”.

Najbardziej spektakularnym przykładem degradacji akcyzy jest handel nieopodatkowanym alkoholem nawet w centrum Warszawy w oficjalnym obiegu, choć wystarczy powąchać oferowany towar aby sprawdzić, w jaki sposób wytworzono owe „specjały”.

Paliwa silnikowe są jeszcze inną opowieścią: tu oficjalnie działają firmy, które zajmują się „legalizacją” różnego rodzaju „wynalazków”. Istotą tych działań jest tzw. Galileja (od cudu w Kanie Galilejskiej w postaci przemienienia wody w wino). [Długie](#) pociągi cystern zamieniają najprawdziwszy olej napędowy lub benzynę w inny wyrób, który albo nie jest opodatkowany akcyzą albo jest ona wielokrotnie niższa. Właściciele stacji miewają nawet kilka razy dziennie wizyty oferentów nieopodatkowanego paliwa. I co? I nic.

Oczywiście największa skala przysłowiowej lewizny jest na rynku węglowym, choć poziom opodatkowania tych wyrobów jest śmiesznie niski, czyli straty budżetu też są nieporównywalnie mniejsze. Miliony ton węgla krążą po [Polsce](#) bez podatku, z hałd kopalni znika „towar” warty setki milionów złotych (dane oficjalne), a większość składów węgla, które od 2012 roku są formalnie podatnikami akcyzy, do dziś nie wie, że węgiel i koks jest wyrobem akcyzowym, a oni są „pośredniczącymi podmiotami węglowymi” (wyjątkowy idiotyzm).

Powyższy obraz rynku wyrobów akcyzowych w Polsce jest powszechnie znany, choć prorzadowe media wolą go nie dostrzegać. Wiadomo, dzięki temu „więcej pieniędzy zostaje w kieszeni podatników”, czyli jest to zgodne z liberalną narracją. To, że pieniądze te trafiają do kieszeni przestępców, a zgodnie z uchwałą Sądu Najwyższego z dnia 18 grudnia 2013 r. wyłudzenie akcyzy jest najcięższym przestępstwem prania brudnych pieniędzy – jakoś nikogo nie martwi. Przecież wszyscy są tu zadowoleni: najbardziej kupujący tańsze towary (obniżka kosztów!), biznesmeni nie płacąc akcyzy mogą więcej pieniędzy wydać na drogą konsumpcję, a zwłaszcza na kolejne limuzyny, a być może unijna statystyka publiczna dostrzeże w tym wzrost PKB (żyjemy już w tak ogłupiałym świecie). Każdy zada pytanie, gdzie są służby państwowe, które odpowiadają za ten stan rzeczy? Odpowiedź jest przecież powszechnie znana: gorliwie i w pocie czoła wyniszczają ... producentów ambulansów ratowniczych, które uznają za samochody osobowe opodatkowane akcyzą oraz opodatkowują susz tytoniowy, który jest „suszem” nawet gdy jest mokry (taką zmianę do ustawy akcyzowej zdążył jeszcze wprowadzić już szczęśliwie były minister Jan (Vincent) Rostowski). Tropienie tu „przestępstw” jest czymś zupełnie [bezpiecznym](#): producenci karetek są słabi, nie mają kolegów w elicie władzy, podobnie zresztą jak plantatorzy, czyli producenci suszu

tytoniowego. Innych patologii rynku akcyzowego oficjalnie nie dostrzega się, bo to nie pasuje do obowiązującej sielankowej wizji naszej zdrowej gospodarki. Godzi się również zauważyć, że duże przekrety zwłaszcza paliwowe, nie mogą się obyć bez odpowiedniego „parasola”, który jest dostatecznie silny dla szeregowego inspektora skarbowego. Pamiętam ciekawą wypowiedź jednego z byłych dyrektorów ważnego urzędu podległego resortowi finansów, który wprost powiedział, że jest „za mały” na duże firmy paliwowe, które są bezkarne („tłuste misie”, o których mówił minister Sienkiewicz?).

Czy jest jakaś generalna przyczyna impotencji państwa wobec tych zjawisk? Sądzę, że są co najmniej cztery:

- nikt w strukturach rządowych nie zna się na tym podatku, nikogo on nie obchodzi, od lat przekleja te same przepisy i dalej je gmatwa tworząc pozory „panowania nad sytuacją”,
- wspólnotowe koncepcje tego podatku (większość wyrobów akcyzowych jest poddana harmonizacji) są wyjątkowo niemądre, nawet w porównaniu z VAT-em,
- organami odpowiedzialnymi za ten podatek można dowolnie manipulować i ciągnąć za nos: żyje ona w ciągłym zwarcu z kilkoma silnymi firmami lawirując między ich interesami, a one najczęściej robią co chcą, oczywiście rękami urzędników; owe uwikłanie nie daje szansy na prowadzenie jakiegokolwiek racjonalnej polityki: zresztą czy tu jest jakaś „polityka”?
- błąd historyczny w postaci powierzenia akcyzy celnikom, czyli ludziom, którzy nigdy – poza importem – nie zajmowali się sami przecież najtrudniejszym podatkiem; mimo sympatii do tych ludzi, którzy w większości są uczciwi i zacni, był to grzech pierworodny, z którego trzeba się wycofać: czym szybciej tym lepiej.

Nawet oficjalne dane resortu finansów nie są w stanie ukryć postępującego od kilku lat spadku dochodów budżetowych i efektywności fiskalne podatku akcyzowego. Również w 2014 roku nie będzie lepiej - ocenia profesor Witold Modzelewski z Instytutu Studiów Podatkowych.

Czas na zasadnicze zmiany: trzeba ratować akcyzę, bo tolerowanie przestępczości o tej skali i zakresie zagraża [bezpieczeństwu](#) państwa. Wiem, że dziś większe przekrety robi się na wyłudzeniach VAT-u – tam straty są dwukrotnie wyższe, ale to inna opowieść. Potrzeba nowych ustaw, nowych struktur i ... nowych ludzi, którzy choć trochę znają się na tym

podatku. Zapewne wielkie porządki zaczną się po wyborach, ale być może coś zrobi obecna władza, bo akcyzą i VAT-em od dwudziestu [lat](#) stał nasz kraj, a w obu podatkach dzieje się bardzo źle. Oczywiście na przeszkodzie stoją tysiące absurdów wspólnotowych stworzonych pod ciche dyktando międzynarodowych koncernów, które dbają tam o swoje interesy.

Najważniejszym polem działań tych struktur jest przecież etap legislacyjny, czyli lobbying, który nie ma żadnych ograniczeń, bo politycy dotychczas nie interesowali się tym podatkiem, a o wiedzy na jego temat „najlepszego ministra finansów” szkoda raczej mówić. Zatoczyliśmy koło, bowiem udział nielegalnego obrotu wyrobami akcyzowymi jest porównywalny z okresem lat 1989-1992. I wtedy i teraz ważni [beneficjenci](#) istniejący dzięki tym patologiom w większości pozostaną bezkarni; w końcu roczna korzyść z wyłudzeń w wysokości około 16 mld zł to wielkie pieniądze, za które można kupić dużo, bardzo dużo. Nie ma ani przyzwolenia, ani sił, wiedzy, a nawet chęci, aby podjąć tu działania represyjne na istotną skalę.

Czasy się jednak zmieniły: „duże” uchylanie się od akcyzy ma „cywilizowany charakter”, obstawy nie stanowią łysi goryle, lecz legalnie działający biznes podatkowy i ... ”wyśmienite relacje” z ważnymi ludźmi. Najlepszym tego przykładem jest akcyza węglowa, której poronioną koncepcję napisała bliska władzy firma konsultingowa, a według oficjalnych [informacji](#) ma ona dalej zajmować się rynkiem węglowym: zepsuleś jedno, zepsuleś drugie; nie dość, że z tego podatku budżet ma tyle co nic, to cała branża jest już [prawie](#) bankrutem. To chyba wystarczy za podsumowanie.

Witold Modzelewski

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Instytut Studiów Podatkowych